

A.J.K.S., 2 Deski

Zwrotka 1

Widzisz jak łatwo można wleźć ci do ucha
Kolejna część nawiedzeń ducha, padaj na twarz i słuchaj
manifest bestii, kto widział u diabła rogi
z kopytami nogi, z krzyżem w tle przestrogi.
obejrzyj się za siebie, zajrzyj w małżowinę.
Poczuj swoją winę, powiesz a ja nie przemienię
tylko będę pełzał, jak najgorsza kupa ściierwa.
Piekielna werwa, nalej nienawiści do pełna
jestem diabłem, kosmatym skrzatem ze snu.
Mogę być tam i tu, będę zawsze cię truł
zakopałem społeczeństwo, bo nie potrzebuję źródła
frustracji, smutku, wiesz tego typu gówna
depresjonują to popatrzcie się na siebie
i kto jest bez winy, niechaj pierwszy przyjebie
w 2 deski słabeusza i bohatera,
każdy myśli sam za siebie, swoją drogę sam wybiera
mam swoją golgotę i własnego Piłata
jednak z tym po prawicy ojca nie potrafię gadać
w sumie jest nas za dużo, dwóch kandydatów do krzyża
a twoje miłosierdzie mojej złości ubliża
sądny dzień się zbliża, pojedynek tytanów
stanę sam ze sobą w klatce jak pożywka dla baranów
dla gapiów, starców, nałożnic i ciot
szybka piłka jak spot, przewidywalna jak Bot.
Muszę złamać kod, żeby wyleźć na powierzchnię
może jebać to doczesne, tylko wierzyć w życie wieczne
prosiłem cię zejść z krzyża, a nie skupiaj się na sobie
na gwoździach i cierniach orających twoją głowę
wierzysz w rozdanie nowe, że podobno cofniesz czas
gdy nie będzie już tu nas, żyć będziemy jeszcze raz
jak dzień świstaka - z góry wszystko planowane
pierdolę taki bonus i mam na to wyjebane
Ref. x2

i z osobna nienawidząc każdego z was
widzę jak się starzeje i umiera mój świat
kiedy spojrzysz mi w twarz i zobaczysz to czy byłem
nigdy nie mów mi, że dusza nie zgnije

Zwrotka 2

Nie rozmawiam z bogiem - on nie gada z robakami
wyszedł, trzasnął drzwiami - teraz radźcie se sami.
Mam ciche wrażenie, mówiąc między nami
że ktoś zastąpił sandały racicami.
Odegrałeś śmierć na krzyżu - jesteś mistrzem kamuflażu
dlaczego nikt nie pokapował się od razu
maski, pajace, długie kłamiwe nosy
Gepetto gromy rzuca a Pinokio krzyże nosi.
czekam może mnie zaprosi i wypłynie kiedyś z pętli
boisz się konfrontacji jesteś aż taki miękki
i gdzie jest twój gniew, gdzie jest twoja niebiańska siła
wiesz przypierdol mi w ryja, by moja dusza uwierzyła
historia się skończyła, historia łask wysławianych
kiedy dałeś bilet wstępu współukrzyżowanym.
Tyle, my jak debile wierzymy w twoją siłę
wiedziałem to od dawna, względem ciebie się mylę
Masz wolę sprawczą, powinieneś mnie wymazać
mądrość swą okazać, właściwą drogę światu wskazać
jestem ślepcem i strzelam bez kontroli
to już 7 lat i wciąż tak bardzo boli
i wszystko pierdoli producent paranoi
karykatura ludzka, śmierć przed tobą stoi
nie macie się litować tylko dekapitować
rozstrzelać, poćwiartować i głęboko mnie schować
bo podobno jestem stworzony na wzór i podobieństwo

zniszczcie moje ciało, niech nie wróci przekleństwo
zniszczcie moje ciało, niech nie wróci przekleństwo
zniszczcie moje ciało, niech nie wróci przekleństwo